GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Jagiellońska L. 9., I. p.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 9. **Kraków, w wrześniu 1911 r.** **Rok III.**

Współudział kobiet w rozwoju Spółek Spożywczych.

„A wrogi nasze — nędza cień;
a bronie nasze — chleb i dzień;
a sztandar żywy trud...
A pole nasze — duchów bój;
a szańce nasze — pracy znój;
a tryumf — bratem lud!

Marya Konopnicka.

„A wrogi nasze — nędza cień" słusznie powiedziała Konopnicka i tę nędzę, ten cień naszego życia tworzymy sami przez naszą nieporadność, brak energii do czynów, które upadkowi naszemu zapobiedz mogą i powinny.

Brak nam żywej twórczości — inicyatywy — wytrwałości i zrozumienia najprostszych form i celów stowarzyszeń organizacyjnych, dążących do poprawy naszego bytu ekonomicznego.

Bronić się nam trzeba ekonomicznie, a do tryumfu, który odnieść musimy na polu wzrostu ekonomicznego, powinny przyczynić się kobiety — Polki — matki i gospodynie ognisk domowych.

„Żadnego ziarna ludziom nie wysiewają śmiechy", powiedział Słowacki i nam bierna praca kobiet w ognisku domowem nie wysieje zdrowego ziarna, z którego wykiełkować mogłaby poprawa niewoli ekonomicznej i przemiany ustroju społecznego.

Kobieta, jako jednostka społeczna, jako gospodyni, może na tem polu być czynną — może przyczynić się do solidarnego współdziałania zrzeszonej grupy ludzi dobrej woli.

Mężczyzna i kobieta zakładając ognisko domowe tworzą Spółkę w ściślejszem słowa znaczeniu. Mąż zapracowany grosz oddaje żonie, która rozsądnem gospodarowaniem stara się jak najkorzystniej dla rodziny nim obracać i zaspokoić wszystkie potrzeby swego otoczenia Solidarna i rozumna gospodarka domowa musi przynieść dodatnie wyniki.

Przemyślność gospodarcza kobiet zgadza się z celem Spółek Spożywczych, zakładanych dla uzyskania towaru dobrego i taniego.

Gospodarne, oszczędne gospodynie są najpewniejszemi pionierkami twórczości i dzielności Spółek Spożywczych.

Statystyka takich stowarzyszeń w Anglii i Belgii wykazuje, że najdzielniejsze gospodynie były najczynniejsze w popieraniu rozwoju tych organizacyj. Zrozumiały swój własny interes i nie żałowały trudu w celu przekonania się, czy ich służące pobierały towar w handlach Spółek spożywczych.

Inteligencya naszych sług — nie zapewnia nam poparcia z ich strony. — Każda gospodyni powinna stać na straży ścisłego wykonania swych poleceń, a rozumnem przedstawieniem korzyści starać się zachęcać je do czynienia zakupów w Spółce i kontrolować ściśle dane polecenia.

Jak łatwo służące odstępują od danych przez gospodynie poleceń, jak łatwo ulegają namowom, niech posłuży prawdziwy fakt (Podsłuchane).

Kapeluszowa panna kucharka państwa X. spotyka na schodach swoją sąsiadkę i koleżankę z zawodu, lecz znacznie skromniejszą i rozpoczyna pogawędkę na temat, jak zawsze o stosunkach domowych. Pomijam ploteczki, podnoszę samą treść, która nas obchodzi — nareszcie zagadnęła pierwsza swoję sąsiadkę, gdzie zakupuje towary do kuchni. Zapytana odpowiada zupełnie szczerze, że jej pani nakazała kupować w Spółce na Podwalu, bo tam jest dobry towar i nie oszukują. Na to pierwsza: moja pani także mi tam kupować kazała, ale „widzi mi się, że tam bardzo podły towar i drogo sprzedają, bo jakże może być dobry towar dyć tam som panowie, którzy się na towarach nie znają, dlatego tam nic nie kupuję".

Inny charakterystyczny przypadek. Służąca zakupiwszy masło i inne towary w Spółce, po drodze do domu wstąpiła do swojej znajomej sklepikarki i tam nastąpiła wymiana masła naturalnie na gorsze.

Pani domu po sprawdzeniu jakości masła robiła wymówkę za złe masło — ta znalazła zaraz uplanowaną odpowiedź: „a cos ja zrobię, kiej tam w Spółce takie spsedają".

Łatwa teraz odpowiedź: chodzi tym służącym o tak zwane „koszykowe", gdyż, kupując w Spółce na książeczkę, nie mogą swej pani na niczem oszukać.

Jeśli która ze służących chętnie w Spółce kupowała i kupuje, można być pewnym, że swej pani służy wiernie i to także wielka oszczędność.

Takie i tym podobne przykłady obrazują dosadnie, jak służące mogą podkopać rozwój Spóki dla swoich własnych celów.

Angielka p. Patter robi słuszną uwagę, że, jak mężczyzna jest jednostką systemu wyborczego w państwach parlamentarnych, tak kobieta w pracy współdzielczej.

Otóż z rozwojem Spółek Spożywczych wzrasta i znaczenie kobiet, ale zwolenniczki kooperatyw angielskich nie żałują trudu na propagandę, zawiązują kluby agitacyjne, uświadamiają niższe warstwy, zakładając własne pisma poświęcone sprawom kooperatywnym, a dążąc jasnym szlakiem wierności i przywiązania do idei współdzielczej, szerzą dobrobyt, skarbiąc sobie wiekopomną pamięć i wdzięczność swego narodu.

Czy tą ideą przejęły się kooperatystki polskie?

Wskazujemy im przykłady angielskie, niech je naśladują dla korzyści własnej, pożytku ogólnego i dobra narodowego.

W ręce więc naszych gospodyń oddajemy sztandar naszej Spółki Spożywczej z tą wiarą i nadzieją, że godnie podejmą pracę dla dobra, ożywią jej twórczość i dzielność, wzbudzą w społeczeństwie wiarę, że Spółka nasza dąży do przebudowy ustroju społecznego i zniesienia niewoli ekonomicznej.

E Kurowski.

Płace urzędników cywilnych a wojskowych.

Nieraz słyszymy narzekania, że wojskowi urzędnicy i oficerowie są lepiej uposażeni przez rząd, niżeli urzędnicy cywilni, od czasu do czasu ponawiają się głosy, żądające, aby płace i dodatki pensyjne urzędników zrównano z płacami i dodatkami oficerskimi, poświęcono tej kwestyi nawet osobne artykuły w kilku organach urzędniczych („Reforma urzędnicza“, „Wiadomości“). Ponieważ sprawa nie jest lekką ani małą, dajemy niniejszem zestawienie płac, jakie pobierają oficerowie i urzędnicy wojskowi a urzędnicy cywilni, aby ta podwójna miara w wynagrodzeniu była tem wyraźniejsza.

A) Płace oficerów i urzędników wojskowych.

Stopień płacy	Płaca roczna rangi																	
	III.		IV.		V.		VI.		VII.		VIII.		IX.		X.		XI.	
	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K
1	—	16800	—	14016	—	11400	—	7200	—	5400	—	4400	—	3000	—	2200	—	1680
2	—	18000	—	16000	—	13000	—	8800	—	6200	—	4800	3	3200	3	2400	3	1800
3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	3400	6	2600	6	2000
4	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—	—	—	9	3600	9	2800	—	—

W rangach VIII.—III. przyznaje Ministerstwo pobory w ten sposób, że połowa osób rangi każdej ma I. stopień płacy, a druga połowa II.

B) Płace urzędników cywilnych.

Stopień płacy	Płaca roczna rangi																	
	III.		IV.		V.		VI.		VII.		VIII.		IX.		X.		XI.	
	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K	po latach	K
1	—	16000	—	14000	—	10000	—	6400	—	4800	—	3600	—	2800	—	2200	—	1600
2	5	18000*	5	16000*	5	12000	5	7200	5	5400	5	4000	3	3000	3	2400	3	1800
3	—	—	—	—	10	14000*	10	8000	10	6000	10	4400	6	3200	6	2600	6	2000
4	—	—	—	—	—	—	13	8800*	13	6400*	13	4800*	9	3400*	9	2800*	9	2200*
5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	3600*	—	—	—	—

* Tego stopnia płacy nie może osiągnąć urzędnik, który przekroczył 60 rok życia a zarazem 35 rok służby.

Kwaterowe względnie dodatki aktywne wojskowych a cywilnych urzędników.

Ranga	Wojskowi										Cywilni			
	Klasa miejscowości										Klasa miejscowości			
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	I.	II.	III.	IV.
	Koron										Koron			
III.	4100	3700	3300	2700	2284	2040	—	—	—	—	—	—	—	—
IV.	3212	2884	2712	2440	2200	1872	—	—	—	—	—	—	—	—
V.	2736	2456	2252	2048	1808	1612	1500	1180	960	—	1760	1540	1320	1100
VI.	2410	2096	1816	1752	1536	1340	1220	1080	860	600	1472	1288	1104	920
VII. } VIII.	1844	1716	1564	1432	1232	1084	976	840	700	520	1288	1127	966	805
											1104	966	828	690
IX.	1492	1316	1184	1088	972	856	744	628	516	400	960	840	720	600
X. } XI.	868	764	724	684	612	540	476	412	340	260	768	672	576	480
											576	504	432	360

Wojskowi otrzymują nadto odszkodowanie za meble (Möbelzins) rocznie w rangach III.—VIII. — 192 K, w IX. 144 — K, w X. i XI. — 128 K Doliczając do tego należytość za służącego i zestawiając sumę poborów wojskowego a cywilnego urzędnika, otrzymamy następującą tabelę szczegółową:

Porównanie poborów rocznych

1-go stopnia wojskowych z poborami urzędników cywilnych w Krakowie.

(Kraków należy do 2 klasy miejscowości wojskowego kwaterowego).

Ranga	Wojskowi	Cywilni	Na korzyść wojskowych
	Koron		
III.	20084	16000	4084
IV.	17284	14000	3284
V.	14240	11760	2480
VI.	9680	7872	1808
VII.	7500	6088	1412
VIII.	6500	4704	1796
IX.	4652	3760	892 *
X.	3284	2968	316 *
XI.	2764	2176	588 *

* Różnica mniejsza, gdyż wojskowi w tych rangach przeważnie nie są żonaci.

Uwaga. Ponieważ w wojsku awans z rangi do rangi (w VIII. do III.) następuje w przeciągu lat 3—5, przeto postąpienie ze stopnia 1-go do 2-go odbywa się w czasie $1^1/_2$—$2^1/_2$ lat, zatem bez przesady można przyjąć, że różnica powyższa na korzyść wojskowych wynosi w randze III. — 5284 K, w IV — 5268 K, w V. — 4080 K, w VI. — 3408 K, w VII. — 2212, w VIII. — 2196 K.

Na tem nie koniec. Wojskowi bowiem otrzymują:

a) zupełnie bezpłatnie służącego lub odszkodowanie za niego 192—240 K rocznie;
b) oficerowie, mający konia, zupełne utrzymanie konia, stajnię i sługę do konia;
c) przy przeniesieniu czy to w tejsamej randze, czy to w awansie, podróżne koszta;
d) podczas choroby opiekę lekarską i leki względnie utrzymanie w szpitalu i pielęgnowanie za skromnem odszkodowaniem;
e) w czasie podróży zniżkę biletową (bez drugiej legitymacyi) dla siebie i dla rodziny, tak na kolejach jak okrętach i parowcach;
f) w miejscowościach kąpielowych wojskowość posiada własne zakłady, a gdzie ich nie ma, tam otrzymuje zniżki znaczne;
g) instytucye wojskowe naukowe dla dzieci wolne od opłat i kosztów za utrzymanie;
h) nie płacą podatku osobisto-dochodowego;
i) nie płacą stempli na pobory;
k) przy zamianowaniu otrzymują odpowiednią kwotę na wyekwipowanie się (Equipierungsbeitrag).

Wobec tego słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby państwo i rząd tak dbały o swych urzędników świeckich jak i wojskowych. Powiadają, że państwo bez wojska jest słabe, jest niczem. A czemże będzie bez urzędników? Jeszcze większem niczem. Czemże jest właściciel tysiąca morgów, gdy nie ma robotników do uprawy tej roli. Czy mu wtedy potrzebna straż polna, stajenna i t. p. Robotnicy owi to urzędnictwo, a strażą ową wojsko. Zatem...

Domagamy się przedewszystkiem ulg kolejowych dla rodzin urzędniczych, dla żon naszych i dzieci, by choć dla wypoczynku letniego mogły z domu wyjechać, jakoteż ulg kolejowych przy przesiedlaniu się urzędnika. Domagamy się bezpłatnej porady lekarskiej i leków po cenach zniżonych dla urzędnictwa cywilnego oraz udogodnień w miejscowościach leczniczych takich, jakie otrzymują wojskowi. Uszczerbku na tych własnych ulgach nie dozna skarb państwowy ani na tyle, ile wynosi setna część ceny jednego smoka okrętowego. Wiemy, że ciężko byłoby a nawet daremniebyśmy wołali o zniesienie podatku osobisto-dochodowego od pensyj naszych, ale przecież całkiem realne i uzasadnione jest nasze wołanie o podniesienie sumy dochodowej, wolnej od podatku osobisto-dochodowego choćby do 2000 kor. A już stemple poborowe powinny stanowczo być zniesione. Urzędnik prywatny nie zna co to stempel kwitowy, podatek osobisto-dochodowy w niektórych kategoryach (n. p. w kopalniach i gwarectwach) opłaca chlebodawca tylko rząd jako chlebodawca nie chce sobie sam opłacić tego podatku, ale go ciągnie ze swoich urzędników.

Nie zazdrościmy nikomu, ani oficerom, wiemy, że oni mimo wyższych poborów i tak czasem równą z nami dolę znoszą, ale żądamy równouprawnienia, równego uznania i równego wynagrodzenia.

O zniżki kolejowe dla rodzin urzędników.

Powszechnie wiadomo, że szalejąca dzisiaj drożyzna wyciska najgłębsze piętno na stosunkach materyalnych urzędników, którym dochody odmierzono z góry bez oglądania się na ciągłą ewolucyę stosunków społecznych. To też rodziny urzędnicze wobec pogarszających się coraz bardziej warunków bytu, wobec ciągłych niespodzianek zapowiadających, że ten lub ów artykuł spożywczy znowu podrożał o kilka a nawet kilkadziesiąt procent, wysilają się w kombinacyach, aby stałe pensye uczynić elastycznemi, i naciągnąć je tak, by zaspokoić wszystkie niezbędne wydatki.

Lecz oto wszelki wysiłek okazuje się daremny, bo pensya dzisiaj absolutnie nie wystarczy. Pozostaje przeto jeden jedyny środek ratunku, a mianowicie redukcya wydatków na mieszkanie, względnie na odżywianie się. Z trzech ciasnych pokoików przenosi się urzędnik z rodziną, częstokroć z kilku osób się składającą, do dwóch pokoików i kuchni, a nawet do jednego pokoju i kuchni, i w takiej ciasnocie marnieje całe lata. Równocześnie zaprowadza się oszczędności w wydatkach na życie i tak zamiast trzech funtów mięsa bierze się dwa funty — zamiast dwóch litrów mleka bierze się tylko jeden litr, zamiast dwóch bułek dostają dzieci na śniadanie po jednej bułce — aby tylko dokazać sztuki że pensya musi wystarczyć na całkowite utrzymanie.

Niestety tak zaprowadzona oszczędność wkrótce zaczyna dawać się we znaki, bo albo żona, nie odżywiając się należycie, zapada na anemię i wynikające z tejże następstwa, to znów dzieci, nie mając powietrza w ciasnem mieszkaniu, więdnieją i stają się rachityczne, tuberkuliczne — jednem słowem degenerują się i wyrastają wprost niezdatne do żadnej pracy ani fizycznej, ani umysłowej. To znów ojciec rodziny, odmawiając sobie wszelkich wygód, również zaczyna niedomagać, a wtenczas dopiero powstaje istny szpital i rozpoczyna się tragedya w łonie takiej rodziny. Zawezwany lekarz radzi koniecznie wysłanie żony do kąpiel, dzieci na świeże powietrze w okolice górskie i t. d. Cóż więc ma począć owa głowa rodziny, aby uczynić zadość zleceniom lekarza, a nie ściągnąć na się wyrzutów sumienia, że się zaniedbuje rodzinę? Oto zaciąga się pożyczkę na opędzenie potrzeb, połączonych z opłaceniem podwójnego mieszkania oraz zwiększonych wydatków na życie na wsi, a równocześnie czyni zabiegi, aby uzyskać dla żony i dzieci zniżkę kolejową — gdyż bilet kolejowy dla kilku osób kosztuje kilkadziesiąt koron, choćby na wilegiaturę obrano miejsce niezbyt odległe od miejsca służbowego. Lecz — jakież rozczarowanie spotyka owego nieszczęśliwego ojca rodziny — gdy się dowie, że Dyrekcya kolei zniżki mu nie udzieliła.

Ponieważ w ostatnich czasach zewsząd dochodzą skargi urzędników, że krakowska Dyrekcya kolei państwowych rodzinom urzędniczym zniżek częstokroć odmawia, a również nie przyznaje takich ulg biednym wdowom po urzędnikach, przeto zmuszeni jesteśmy postępowanie takie tutejszej Dyrekcyi napiętnować — jako nieobywatelskie — a dla klasy urzędni-

czej wrogie. Wszak urzędnik, wysyłając z konieczności rodzinę raz na rok, nie nadużywa tych zniżek, bo jemu i połowę biletu z trudnością przychodzi zapłacić i wysyłając rodzinę ponosi bezwątpienia uszczerbek w swych dochodach.

Tymczasem inne warstwy społeczne = jako to kupcy — przemysłowcy i wogóle ludzie wolnych zawodów, korzystając ze zniżek kolejowych, częstokroć robią na tem interes, bo sobie likwidują cały bilet, a płacą tylko połowę, lub też, odbywając podróż koleją, załatwiają w danej miejscowości korzystną dla siebie operacyę handlową lub spekulacyjną.

Dla zaznajomienia szerszego ogółu urzędników z odnośnymi przepisami kolejowymi, traktującymi o udzieleniu zniżek przez Dyrekcye kolei państwowych zauważa się, że w tej materyi obowiązuje dzisiaj Instrukcya Nr. XII. Część I.

Otóż wedle ustępu (42) 2 a zniżki na połowę biletu mogą być przyznane osobom ubogim, względnie wedle ustępu (54), 10 n osobom niezamożnym, jeśli swe ubóstwo — albo niezamożność wykażą poświadczeniem władzy politycznej lub policyjnej i przez te władze zostaną polecone do uwględnienia. Zniżka może być przyznaną z reguły na III. klasę, a w wyjątkowych wypadkach także na II. klasę, o ile osoby ubiegające się o zniżkę udowodnią poświadczeniem lekarskiem, że wskutek fizycznych dolegliwości nie mogą odbywać dłuższej podróży III. klasą.

Widzimy przeto, że udzielanie zniżek zostało w drodze rozporządzenia Ministerstwa kolejowego przewidziane, i winno być w warunkach instrukcyą oznaczonych bez wąpienia dla rodzin urzędniczych w całej pełni przyznawane. Wszak pojęcie niezamożności odpowiada dzisiaj w zupełności położeniu materyalnemu urzędników. Czyż może urzędnik n. p. IX rangi wyprawić swą rodzinę dla poratowania zdrowia na świeże powietrze — i czy ma środki z pensyi na zapłacenie biletu kolejowego dla kilku osób? Jeżeli pensya nie wystarcza na opędzenie zwykłych codziennych wydatków na życie, to jakże może wystarczyć na pokrycie nadzwyczajnych wydatków!

Mimo jasnych przepisów obowiązujących Instrukcyi, znalazły się w krakowskiej Dyrekcyi kolei państowej wielkości biurokratyczne w osobie obecnego naczelnika oddziału II. p. inspektora S.... tudzież referenta spraw kartowych pana K.... którzy, nie zważając na instrukcyę, samowładnie rodzinom urzędników zniżek systematycznie odmawiają. — Znamy wypadek, że krakowska Dyrekcya odrzuciła prośbę jednego urzędnika, który prosił o połowę karty do Tryestu, poczem ten sam urzędnik zwrócił się z prośbą o taką zniżkę do Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu i ta przekraczając nawet swą kompetencyę prośbę jego bezzwłocznie przychylnie załatwiła.

To też Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli, który ma na celu ochronę interesów materyalnych klasy urzędniczej, musi na tej drodze zwrócić się do kompetentnych czynników, aby w sprawę udzielania zniżek dla rodzin urzędników wglądnęły i w przyszłości nie dozwalały na wyrządzanie im krzywd.

Wobec wypróbowanej życzliwości samej Dyrekcyi, a szczególności p. radcy dworu Zborowskiego i wicedyrektora p. Hołyńskiego — mamy nadzieję, że samowolność referentów, a co więcej nietaktowne obchodzenie się ze stronami p. inspektora, będą w przyszłości ukrócone.

Równocześnie z uwagi na to, że sprawa zniżek kolejowych jest zbyt ważna i nie powinna być zawisłą od uznania jednego zgrymaszonego — pana, który mając wolną kartę kolejową, nie czuje tego, jaką krzywdę wyrządza drugiemu urzędnikowi swem służalczem postępowaniem — zwracamy się do ogółu urzędników, profesorów i nauczycieli, aby zgłaszali do Zarządu Związku ekonomicznego u. p. i u. wszelkie w tej materyi zażalenia, poczem zwołany być musi ogólny wiec — celem uchwalenia postulatu, by Rząd w drodze rozporządzenia przyznał zniżki dla rodzin urzędników, profesorów i nauczycieli, podobnie — jak to uczynił Minister kolei dla rodzin oficerów rozporządzeniem z dnia 6-go grudnia 1910 roku.

Zebrane daty służyć będą dla wykazania, że ubieganie się o zniżki wedle dotychczasowej praktyki przynosi tylko ujmę godności stanu urzędniczego — i że w tym kierunku zmiana bezwłocznie nastąpić musi.

O książki szkolne.

Z tej książki się uczył Domejko
I bracia jego kolejką.

Tu i ówdzie podnosi się co czas pewien cichszy lub głośniejszy głos przeciwko zmienianiu książek szkolnych, głos niekiedy słuszny, ale — nie zawsze. Ważnym dla głosu rodzicielskiego jest tutaj wzgląd materyalny i ten powinien być, o ile możności uwzględniony przez czynniki tu znaczące. Ale i inne względy głosy swe też podnoszą. Wskazują na monopol autorski lub wydawniczy; przeciw pierwszemu protestowało już tylekroć samo nauczycielstwo, drugi to wynik zwykłej w świecie operacyi kupieckiej. Ostatnio zabrała w tej sprawie słowo *Gazeta szkolna* (Nr. 8), a jej atak na „Zmianę książek szkolnych“ streszcza się w następujących zarzutach:

Abituryent dzisiejszy nie włada żadnym językiem, nie ma wiadomości podstawnych, „nie może sobie dać rady z czterema zwykłemi działaniami rachunkowemi, nie umie pisać bezbłędnie w rodzinnym języku, a czyta jakby szedł po schodach“. Winę za to zwala autor („Tg. Jar.“) w części na „brak odpowiedniego personalu nauczycielskiego“, w części na „panujący system naukowy“ a w tym „systemie“ naturalnie są czynnikiem niepoślednim „książki szkolne ciągle zmieniane i jedne gorsze od drugich“.

Drugi zarzut brzmi: „o tem, ażeby z jednej i tej samej książki mógł się uczyć brat po bracie, ani mowy niema“.

Autor widzi w zmianie ciągłej książek „ukrytego coś innego zupełnie aniżeli myśl podnoszenia oświaty i zastępywania książek szkolnych nowemi, lepszemi“, widzi w tem interes jednostek popierany przez radę szkolną krajową „z całą świadomością“.

Wobec wytoczonych zarzutów woła do posłów sejmowych, aby tę sprawę poruszyli i postępowanie czynników miarodajnych ukrócili

Jako nieinteresowany, bo ani autor ani nakładca ani członek rady szkolnej krajowej, lecz jako widz z boku, muszę, skoro mogę, dać słów parę objaśnienia.

Przejdźmy najprzód zarzuty. Co do owego słabego wykształcenia wychowanków dzisiejszych szkół średnich, to winy jednak należałoby i gdzieindziej poszukać i to może bliżej siebie a nie dalej. Co to jest ten personal nauczycielski „odpowiedni“ nie powiedział autor. Jeśli rozumiał kwalifikacyę egzaminową — to dzisiaj już zaczyna się objawiać nadmiar liczby nauczycieli kwalifikowanych; jeśli rozumiał mało umiejących — to niech się rozejrzy, jak wiele oni przecież naukową pracę polską posunęli; jeśli mało pilnych — niech porówna ilu dawniej mistrzów spało za katedrą lub baraszkowało, a jak dzisiaj każdy nauczyciel (choćby najsłabszy i najmniej pilny) w szkole i dla szkoły pracuje; może rozumiał „odpowiedniość“ moralną, to chyba i tutaj dzisiejsze pokolenie nauczycielskie może z dumą i śmiało się stawić pod sąd wobec przeszłości. Również nie można go zrozumieć, co chciał powiedzieć słowem „system“ — bo, jeśli rozumiał sposób nauczania, to dzisiejszy jest bezwarunkowo lepszy od dawnego, dawniej wgadywano „wiedzę“ w uczniów i odpytywano ich — a dzisiaj się uczniów naprowadza na nowe sądy z pomocą zdobytych już wiadomości i prowadzi się ich do samodzielnego myślenia. Treść jakąś naukową i wiadomościową może nauczyciel przeróżnymi środkami wprowadzić w umysł młodzieńca, tu znaczy zmysł pedagogiczny wychowawcy i jakość umysłowa wychowanka. W szkole średniej zwłaszcza humanistycznej (a o tę głównie chodzi tutaj) „system naukowy“? Istnieją plany pewne, wskazówki ogólne i wytyczne linie postępowania, jak w każdym

zawodzie, to są jeno drogowskazy, a reszta zależy od jednostek uczących i uczonych.

Systemem nazwałbym sposób uczenia dzisiejszy, że się nic nie zadaje „stąd dotąd“ tylko się wszystko w klasie przerabia i w tem „przerabianiu“ są czynni i uczniowie i nauczyciel i że dzisiaj się uczy a dawniej się egzaminowało. Ale ten i taki „system“ — to chyba nie coś potępienia godnego, jeżeli już dlań uznania brakło. W związku zaś z tym „systemem“ zostaje i bardzo słaba dziś potrzebność książki. Dawniej bez książki chyba nie można było sobie „nauki“ pomyśleć, a dzisiaj wracamy do metody Sokratesowej, która się już staje sokratesowską. I zaraz na tem miejscu kreślę, że bez wielu podręczników szkolnych obejść się można, jeno — trzeba chcieć i się uczyć i uczyć, bo uczy słowo żywe. Nauczanie geografii opiera się na atlasie, tablicy z kredą i przyrządach, geometryi na tablicy i rysunkach w zeszycie, algebry i arytmetyki również, przyrody na okazach i świecie żywym, fizyki na doświadczeniach, obserwacyi i rysunkach na tablicy czy w zeszycie, nauczanie dziejów ma za podstawę w znacznej części opowiadanie żywe, gramatyki wszelkiej uczymy się na zjawiskach językowych, spotykanych w czytankach (przypatrzcie się dzisiejszym ćwiczeniom łac., grec., niem.), więc ileż jest niezbędnych uczniowi dziś książek? Czytanki w 4 językach (względnie dzieła autorów — w bajecznie tanich wydaniach polskie i niemieckie, a tanie antykwarycznie klasyków dzieła). Trzeba jeno, aby chłopca posyłano do szkoły; aby on do niej szedł zdobywać wiedzę sam z pomocą nauczyciela, aby liczył na umysł i pamięć swoją oraz aby podręcznik tworzył sobie sam choćby z pomocą zapiski ważniejszej. Trzeba chcieć być samodzielnym a nie wszelką dzielność książkom oddawać. Dla kieszeni będzie ekonomicznie, a dla ducha zdrowo — nie zniewieściejе.

Pono i książki owe coraz gorsze są „jedne gorsze od drugich“. Co do oprawy może słabsze, co do papieru może wątlejsze i to i tamto być może tu albo tam. Gdy o treść i sposób jej przedstawienia idzie, to już bezimienny „Tg. Jar“, sądzić nie może, tu sądzą męże nauki i mężowie nauczający — krytyka naukowa i pedagogiczna. A te mówią na ogół przeciwnie, twierdzą, że podręczniki nasze się coraz bardziej doskonalą i tutaj wyrok potępiający w formie powyższej jest niesłuszny a nawet krzywdzący.

Idzie i o to, że się brat po bracie nie może uczyć z tejsamej książki. Przecież świat idzie ciągle naprzód. Jeśli Francuz, Anglik, Niemiec i t. d. uczy się o wynalazkach Edisonowych, o patefonach i telegrafach bez drutu — trudnoż chłopcu polskiemu o tem nie powiedzieć, jeśli świat zmienia sąd co chwila na podstawie coraz nowszych badań o ziemi, niebie i zjawiskach życiowych, gdy ciągle się zmienia statystyka, sztuka, nauka, literatura posuwają się ciągle wprzód — szkoła nie może być obojętną na to konserwatystką i musi iść z życiem naprzód i muszą się wydania podręczników mnożyć prostujące i zmieniające stare prawdy na nowe wedle postępów i wiedzy i życia. To tylko zaletą jest nowej literatury pedagogicznej, że nie kostnieje, ale żyje i żyje coraz żywiej. Gdyby ona stanęła, toby na nią narzekano, że wraca scholastycyzm, dogmatyzm i t. p. Gdyby autorowie nie pracowali, toby ich łżono jako próżniaków, że nic nie ulepszą, nic nie zmienią i t. p. Prawda? Każdy więc brat młodszy musi się uczyć czegoś nowszego niż się uczył brat jego starszy — darmo. To już nieubłagana konieczność losu tasama, która każe mu prosić o nowe ubranie, o nową zabawkę i o wszystko nowe. Więc nie dla interesu jednostek powstają te dzieła i wydawnictwa, lecz dla celów naprawdę pedagogicznych. A jeśli przytem wydawca robi interes, to już nie wina rady szkolnej krajowej, bo ona orzeka tylko, czy wydana książka może być podręcznikiem szkolnym, oraz spełnia tylko rolę cenzora czy oceniciela i podaje każdemu zakładowi spis (wykaz) książek uznanych za takie, co mogą być podręcznikami szkolnymi, każde zaś grono nauczycielskie ustanawia dla swego zakładu wybór książek, które swym uczniom poleca. Tem się też tłómaczy, że w każdej szkole jest wybór ten nieco odmienny nie tylko co do wydań i autorów, ale nawet co do zakresu lektury. W ten sposób też dojdziemy nawet do wniosku, że im więcej podręczników szkolnych będziemy posiadać, tem większy będzie wybór i tem mniejszą ilość egzemplarzy każdego dzieła będzie mógł wydawca i nakładca sprzedać, czyli tem bardziej będzie się zmniejszał ów „brylantowy interes jednostek“.

Nie upoważniony przez nikogo do jakiejś obrony, wypowiedziałem to, co prawdą jest i co rzec należało, bo u starszych jest ciągła nieznajomość dzisiejszości, wiecznie sarkania i narzekania na to, co im dopiekało, a czego już dawno w szkole niema, bo albo wymarło, albo je też wymieciono. Jakże to już dawno znikły daty, królowie z wojnami, życiorysy szczegółowe z nauczania szkolnego, ale pioruny jeszcze lecą ciągle na ich pamięć jako na żywe czynniki. Jednem się wtedy pocieszamy: „— nie wiedzą, co mówią“.

J. Mg.

Pod adresem Zarządu „Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla urzędników“.

Pragnąłem o kilka rzeczy zainterpelować Zarząd czy też Wydział (mniejsza o to) Towarzystwa budowy tanich mieszkań. Wyczekiwałem więc niecierpliwie Walnego Zgromadzenia. Ale nadaremnie. Mijał miesiąc za miesiącem, a na Zgromadzenie takie wcale się nie zanosiło. Straciwszy nadzieję, żeby Zarząd przed jesienią zechciał zdać sprawę ze swego włodarstwa, pojechałem na świeże powietrze.

Tymczasem w sierpniu ku niemałemu zdziwieniu swemu otrzymałem zaproszenie na Walne Zgromadzenie Towarzystwa, które się miało odbyć 27 lipca. Kanikuła, pomyślałem sobie, płata ludziom różne figle nieprzyjemne. Ale na szczęście ulegają jej zwykle tylko jednostki. Czyż tym razem cały Zarząd miałby uledz porażeniu słonecznemu?

Przypatruję się dokładniej adresowi na kopercie i przekonuję się, że list wysłano na krótko przed 27 lipca, a do tego jeszcze podano adres mylny. Należałem i należę do różnych Towarzystw, ale dopiero pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się, że Walne Zgromadzenie sprawozdawcze zwołano w Krakowie w środku lata, w czasie, kiedy każdy, kto tylko może, ucieka z miasta.

Trudno przypuścić, aby Zarząd był tak nieudolny, żeby aż 7 miesięcy potrzebował na wygotowanie sprawozdania ze swych czynności za rok 1910. Gdyby nawet w istocie taki przypadek zachodził, to w każdym razie Zarząd powinien mieć przynajmniej na tyle poczucia sumienności, aby walne zgromadzenie zwołać w jesieni, kiedy członkowie, zaangażowani finansowo w Towarzystwie, znajdują się już w Krakowie w liczbie przeważnej.

Zarząd każdego Towarzystwa powinien starać się o zaufanie członków. A cóż dopiero powiedzieć o Zarządzie instytucyi finansowej, jaką jest bezsprzecznie Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla urzędników. Zwoływaniem Walnego Zgromadzenia w tym czasie, kiedy się jest pewnym, że bardzo wielu członków w Krakowie niema, unikaniem ich oblicza i składaniem sprawozdania przed nieobecnymi chyba żadną miarą wzbudzić zaufania Zarząd wymienionego Towarzystwa do siebie nie zdoła.

Prosimy więc uprzejmie, aby Szanowny Zarząd Towarzystwa raczył wyjaśnić:

1) dlaczego sprawozdania ze swych czynności wcześniej nie wygotował,

2) dlaczego zwołał Walne Zgromadzenie 27 lipca pod nieobecność bardzo wielu członków Towarzystwa.

3) Ilu członków prócz Zarządu i rej wodzących uczestniczyło w Zgromadzeniu.

Wymienienie po nazwisku jest wielce pożądanem, gdyż utrudni Zarządowi podawanie liczby fikcyjnej i rzuci światło, dla kogo Zgromadzenie było zwołane.

4) Co na „tem Walnem (!) Zgromadzeniu“ uchwalono.

Trzeba pamiętać, że nie Towarzystwo dla Zarządu, ale Zarząd dla Towarzystwa istnieje. W interesie więc Towarzystwa leży, aby Zarząd na pytania powyższe odpowiedział wyczerpująco.

Członek Związku ek. i „Tow. bud. tanich mieszk. urzęd.“

Kronika.

Dobrodziejstwa Wielkiego Krakowa. Póki Kraków był „mały“, mieli mieszkańcy Czarnej i Nowej Wsi i węgiel tańszy, mogli mieć i wino tańsze, bo byli poza rejonem akcyzowym. Mieli wtedy tańsze mięso, mleko i mieszkanie, boć to przecie było na wsi, nie w mieście. Mieszkanie i żywność podpodskoczyły w cenie, „odkąd tu już miasto“. Poza małym Krakowem mieliśmy swobodne przejście koło Parku Krakowskiego ku Karmelickiej ulicy do niedawna jeszcze, dziś park obili deskami i odrutowali, parcele z ogrodu Józefickiego (sprzedanego żydowskiemu spekulantowi) oparkaniono, przejście zamknięto wszelakie i nawet dzieci szkolne muszą kilometrowe okolenie odbywać, aby się dostać z domu do szkoły. Oto niektóre dobrodziejstwa Wielkiego Krakowa.

Zapiski.

Parlament austryacki tworzą następujące kluby i grupy: 1) Koło polskie 73 posłów (ludow. 24, konserw. 20, demok. 16, dem. narod. 9, dzicy 4); 2) Klub ruski 28 (Ukraińcy 18, radykali 5, Ukraińcy z Bukowiny 5, poza tem 2 moskalofilów); 3) Związek niemiecki 112 (postęp. 11, ludow. 36, agrar. 30, radyk. 22, partya pracy 3); 4) Czesi 80 (agrar. 37, młodoczesi 16, narodowcy 14, postęp. 7, kleryk. 7); 5) Jugosłowianie 37 (26 Słowieńców, 9 Chorwatów i 2 Serbów); 6) Unio latina (16 Włochów i 5 Rumunów); 7) Wszechniemcy 4, dzicy 12; 8) Socyaliści 82 (niem. 44, czes. 25, pol. 8, włos. 3, rus. 1, rum. 1); 9) Chrześcijańsko-socyalni 75.

Druk ukończono 14 września.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

***Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie)**

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Mikołaj Proń** Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy 1/2 tuzinie)	5% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5% — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	6% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.

Odpowiedzialny redaktor: **Feliks Świątkowski.** **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie**, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.